

doc!

D O C P H O T O M A G A Z I N E . C O M

NO 14 - AUGUST 2013 | NR 14 - SIERPIEŃ 2013



B A B E J S C H U E L K E M I L L E R B I E L A T O W I C Z
L A N C N E R G R O D Z I C K I T A K E D A C A M A R D A



PHOTO | FOTO: ANDREW WAKEFORD

Robert H. Miller (b. 1954) | based in Canton (MI, USA) | an international consultant and expert with advanced automotive lighting with over 50 concept-car lighting designs and hundreds of individual lighting programs completed | considered a leading expert in the expanding field of LEDs that are used in automotive lighting | has been a professional photographer for thirty-six years | recipient of several international awards | Senior Partner of Portraits of Us, which is his organisation that creates human-interest photo books for publication | together with Andrew Wakeford, have co-produced the award-winning book *Portraits of Service Looking into the Faces of Veterans* (2012 Independent Publishing Award: Outstanding Book of the Year, Gold Medal, Freedom Fighters) and traveled to South Africa with FAWN where photographed and collected the stories of people and families devastated by the AIDS virus | author of *Hidden Hell: Discovering My Father's POW Diary* (2012 Independent Publishing Award: Bronze Medal, Biography).

Robert H. Miller (ur. 1954) | mieszka w Cantonie (Michigan, USA) | międzynarodowy ekspert i konsultant w zakresie zaawansowanych samochodowych systemów oświetleniowych z opracowanymi ponad 50 projektami oświetleń pojazdów koncepcyjnych i setkami indywidualnych programów oświetleniowych | uważany za czołowego eksperta na polu oświetlenia ledowego używanego w przemyśle samochodowym | od 36 lat zawodowo zajmuje się fotografią | zdobywca wielu międzynarodowych nagród | starszy partner w Portraits of Us, firmy wydającej albumy fotograficzne skoncentrowane na ludziach | razem z Andrew Wakefordem wydał nagrodzoną książkę „Portrety służby: Patrząc w twarze weteranów” (złoty medal na 2012 Independent Publishing Award w kategorii Najlepsza Książka Roku, Bojownicy o Wolność) oraz odbył podróż do Południowej Afryki z organizacją FAWN, gdzie fotografował i zbierał historie ludzi i rodzin wyniszczonych wirusem AIDS | autor „Ukrytego piekła: Odkrywając dzienniki mojego ojca POW” (brązowy medal na 2012 Independent Publishing Award w kategorii Biografia).

www.portraitsofus.org
www.roberthmiller.prosite.com

DETROIT. SZTUKA MOŻLIWEGO | DETROIT. THE ART OF THE POSSIBLE

Living near Detroit for most of my life, I have seen a horrific visual transformation. As a small boy when my parents took me to “downtown or Motown” as it is called; the city was a bustle with life and excitement. It is so sad one of the greatest cities in the United States is dying a horrible death. Once upon a time, the city enjoyed 2 million people within its city limits and it had the highest per capita income in America.

As of 2013, the population of Detroit has fallen below 700,000, and once prosperous neighbourhoods have become derelict. Over 78,000 homes have been abandoned; and the open space from previously demolished homes is larger than the entire city of Paris.

Detroit's crushing \$18 billion debt under the mountain of accumulated obligations. At this point, the city of Detroit owes money to more than 100,000 creditors. The free fall of Detroit is almost impossible to comprehend.

We can all point our fingers and criticise Detroit and cast blame on its people, government and politicians. The brutal truth is there are other cities in America going down the exact same path as Detroit. The only difference is Detroit arrived there first.

Mieszkając niedaleko Detroit przez większość swojego życia, widziałem jego przerażającą wizualną transformację. Gdy byłem małym chłopcem rodzice zabierali mnie do „miasta lub automiasta” jak je nazywano; miasto tętniło życiem i emocjami. To takie smutne, że jedno z najwspanialszych miast Stanów Zjednoczonych kona straszną śmiercią. Kiedyś w granicach miasta, które miało najwyższy dochód na głowę w Ameryce, mieszkało 2 miliony ludzi.

Jednak w 2013 roku liczba mieszkańców Detroit spadła poniżej 700 tysięcy, a niegdyś kwitnące okolice opustoszały. Ponad 78 tysięcy domów zostało porzuconych, a łączna powierzchnia już zburzonych budynków jest większa niż powierzchnia całego Paryża.

Detroit zmiądzzyła góra skumulowanych obligacji o wartości 18 miliardów dolarów. Obecnie Detroit jest winne pieniądze ponad 100 tysiącom wierzycieli. Swobodny upadek Detroit jest praktycznie niemożliwe do pojęcia.

Wszyscy możemy wytykać palcami i krytykować Detroit i rzucać oskarżenia pod adresem jego mieszkańców, władz i polityków. Brutalna prawda jest taka, że inne amerykańskie miasta podążają dokładnie tą samą drogą co Detroit. Jedyna różnica w tym, że Detroit dotarło pierwsze do jej końca.

To Detroit's credit, there still is life and vibrancy occurring close to the city's centre. General Motor's global headquarters is located within the beautiful Renaissance Centre. Other businesses some of them global giants are also located in the line of sight of GM.

Not many people take the risk to experience the seedily, stomach turning, side streets that once made up Detroit. When I drive in these areas to stop and photograph Detroit's demise, I am on hyper-vigilance, careful of not to stray to far from my vehicle. I know this city and regrettably have experienced some tense moments. Experience tells me that it is not safe to enter most of the buildings because of structural issues and in some cases drugs homeless hideouts. As many of the Detroit's police officers state, "enter hardship areas at your own risk."

It is my opinion that the hardships need to be shown. Hopefully in the future they will not be there. Most Americans have attention deficit disorder with troubling history. That is, we all like to forget it and move on. This author feels a bit different. We do need to move on, but we also need to remember the past. It is my sincere hope future generations will look at the horrible photographs and understand how rebirth can come from the ruins.

Na korzyść Detroit trzeba wspomnieć, że wokół centrum nadal toczy się życie i czuć tam energię miasta. Główna siedziba General Motors mieści się w przepięknym Renaissance Centre. Inne firmy, z których część to światowi giganci, również mieszczą się w polu widzenia GM.

Niewielu podejmuje ryzyko by zagłębić się w podejrzane, odrażające boczne ulice, które kiedyś tworzyły Detroit. Gdy jeżdżę po tych okolicach i zatrzymuję się by sfotografować upadek Detroit, jestem bardzo ostrożny, uważam, aby nie zapuszczać się zbyt daleko od mojego samochodu. Znam to miasto i niestety doświadczyłem tu kilku napiętych chwil. Doświadczenie mówi mi, że niebezpiecznie jest wchodzić do większości budynków, ponieważ ich konstrukcje są niepewne, a niektóre są kryjówkami dla narkotyzujących się bezdomnych. Wielu policjantów w Detroit mówi: „na trudne tereny wchodzisz na własne ryzyko”.

Uważam, że te trudności muszą być pokazane. Mam nadzieję, że w przyszłości ich tutaj nie będzie. Większości Amerykanom brakuje cierpliwości, by zaprzętać swoją uwagę trudną historią. Dzieje się tak, ponieważ wolimy zapomnieć i iść dalej. Mam inne podejście. Musimy iść do przodu, ale musimy też pamiętać o przeszłości. Mam szczerą nadzieję, że przyszłe pokolenia spojrzą na te straszne zdjęcia i zrozumieją, że odrodzenie może wyjść z ruin.



One of the hundreds public art drawings that grace the walls of buildings in the city.

Jeden z setek murali zdobiących ściany budynków w mieście.



(previous page) The staggering, long ago abandoned Packard auto plant. 3,500,000-square-foot in size.

(right) The Heidelberg Project. One of the unique houses. www.heidelberg.org

(poprzednia strona) Oszałamiająca, dawno opuszczona fabryka samochodów Packarda. 325.000 m² powierzchni.

(po prawej) Jeden z niezwykłych domów z Projektu Heidelberg. www.heidelberg.org





The dead dog. With city services severely compromised this is a common everyday occurrence. Residents often take on the grim task of burying stray animals who have met a untimely death.

Martwy pies. Z poważnie skompromitowanymi służbami miejskimi, to zwykły codzienny widok. Mieszkańcy często podejmują się ponurego zadania grzebania bezpańskich zwierząt, które spotkała niespodziewana śmierć.



A few inches of snow can make it hard to travel. Sometimes the first winter snow can stay on the ground until spring. Essentially there are no city services available to plow the side streets in the Detroit.

Kilkanaście centymetrów śniegu może utrudnić poruszanie. Czasami pierwszy zimowy śnieg potrafi zalegać na ziemi do wiosny. W Detroit nie ma odpowiedniej służby, która mogłaby odśnieżać boczne ulice.



Saturday Morning Funeral. Family members bringing in flowers for the viewing.

Pogrzeb w sobotni poranek. Członkowie rodziny przynoszą kwiaty na ostatnie pożegnanie.



Stairway To Hell.

Schody do piekła.

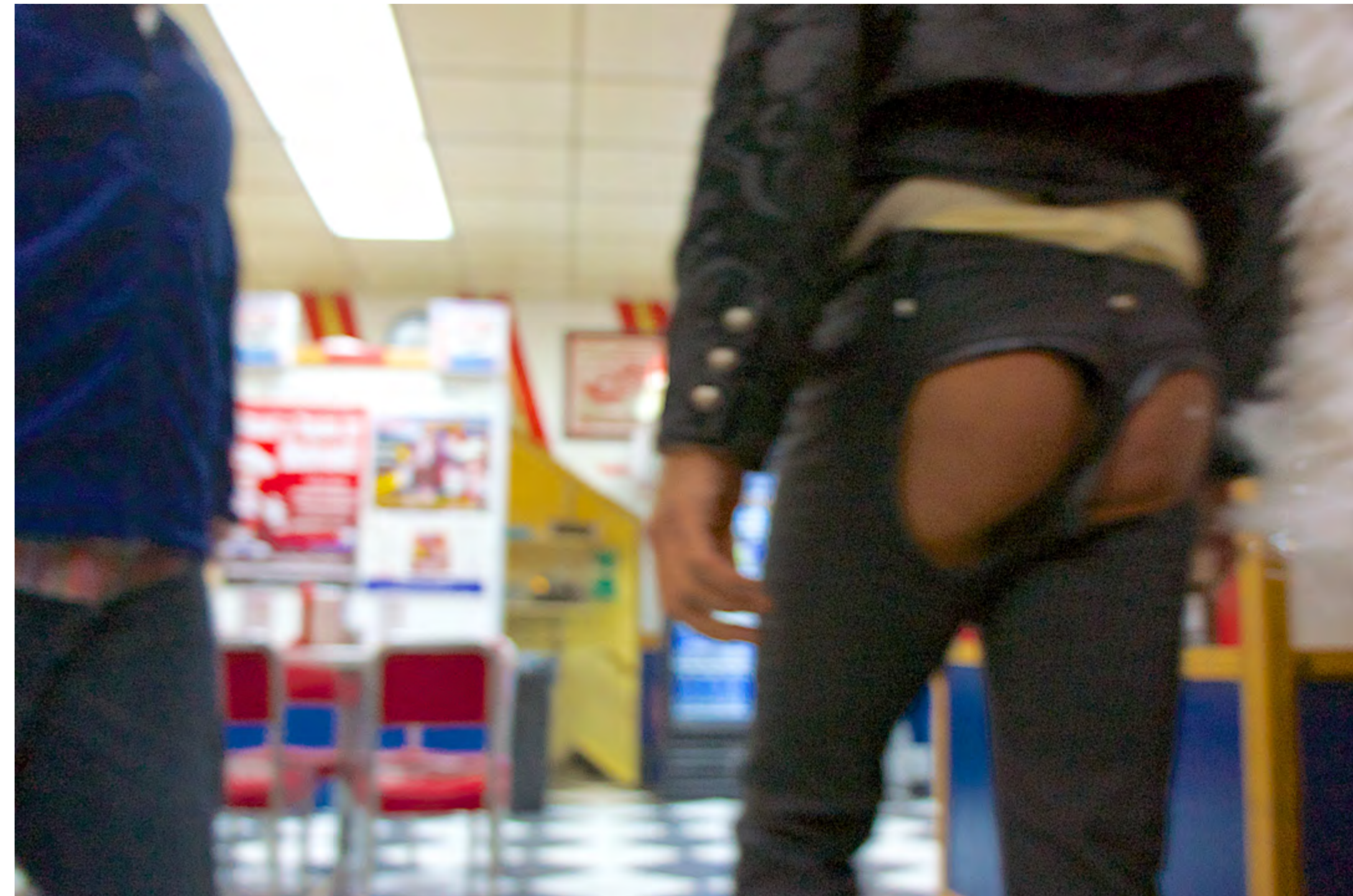


Scavenger hunting in an abandoned building. Every day local residents search for anything of value that can bring them income.
Szabrownik przeczesuje porzucony budynek. Każdego dnia miejscowi szukają czegokolwiek wartościowego, co dałoby im jakiś zarobek.



One of many trash piles in the city. City services cannot collect trash on a regular basis.

Jedna z wielu stert śmieci w mieście. Służby miejskie nie są w stanie regularnie wywozić śmieci.



Rock star. "He came in looking like the music artist Prince, left looking like an ass."
An intercity youth struts his stuff with an appearance at a local fast food restaurant.

Gwiazda rocka. „Przyszedł wyglądając jak Prince, wyszedł wyglądając jak dupek”. Miejski młodzian dumnie kroczy ze swoim ekwipunkiem po miejscowej restauracji szybkiej obsługi.



ACME →

FRID

TWD

SECTION
12



(previous page) Death and Dying. This photo exemplifies the blight of decay in and around Detroit. Despite all conditions the people of Detroit still live amongst the ruins and bury family members in this cemetery that has been around since the 1920's. We imagine cemeteries with large oak trees a serenity views but the graves here are overlooked by the long-ago abandoned Packard auto plant. Eventually this plant will be torn down but for now it is a part of the grieving process both for the families and the city of Detroit. The grit of Detroit's residents to make the best of the situation they have is tremendous. As an author and photographer I have the utmost respect for them.

(right) Expressive Trash. Local graffiti artists will paint messages and designs on anything that sits around for a while.

(poprzednia strona) Śmierć i umieranie. To zdjęcie ilustruje rozkład w i wokół Detroit. Pomimo panujących warunków mieszkańcy Detroit ciągle żyją wśród ruin i grzebią swych krewnych na tym cmentarzu, który założono jeszcze w latach dwudziestych ubiegłego wieku. Cmentarze wyobrażamy sobie jako spokojne miejsca z rozłożystymi dębami, ale nad tutejszymi grobami góruje dawno opuszczona fabryka samochodów Packarda. Kiedyś w końcu ta fabryka zostanie zburzona, ale na razie jest częścią żałoby tak dla rodzin, jak i samego Detroit. Determinacja z jaką mieszkańcy Detroit radzą sobie z tą sytuacją jest olbrzymia. Jako autor i fotograf jestem pełen szacunku dla nich.

(po prawej) Śmieci mówią. Miejscowi graficy malują swoje hasła i rysunki na wszystkim, co jest dostępne choćby przez chwilę.



Life Amongst The Ruins. Neighbours share some conversation. To make ends meet this homeowner charges people a small fee to sign her house. www.facebook.com/tajauana.bell

Życie wśród ruin. Sąsiedzi podczas rozmowy. By związać koniec z końcem, właściciele tego domu pobierają niewielką opłatę od osób, które chciałyby coś na nim napisać. www.facebook.com/tajauana.bell



Abandoned Abyss. The eerie stark view of manufacturing in Detroit that is long gone.

Opuszczona przestrzeń. Straszliwie surowe wspomnienie produkcyjnego Detroit, którego już od dawna nie ma.



Serving the Lunchtime Crowd – American Coney Island. A city icon since 1917 the family owned establishment serves up “a lot” of Coney’s each year. The establishment won’t disclose the actual amount but it is a staggering amount.

Obsługując tłum w porze lunchu – American Coney Island. Ikona miasta od 1917 roku, rodzinna firma z mnóstwem klientów każdego roku. Właściciele nie zdradzą ilu ich mają, ale to oszalniająca liczba.

د!